

MATI 1

Rozsiani przez wiatr

Całe sobotnie przedpołudnie spędziłem nad przygotowywaniem projektu z historii. Jednym z zadań było wykonanie drzewa genealogicznego mojej rodziny. Uporałem się jedynie z gałęzią dotyczącą rodziny mojej mamy. „Wcale nie było to takie trudne” – pomyślałem z radością. Postanowiłem, że rodziną taty zajmę się po obiedzie. Zszedłem na dół. W korytarzu spotkałem mamę, która wróciła właśnie z ogrodu, gdzie zaczęła przygotowywać grządki pod wysiew warzyw. Zachwycała się piękną wiosenną pogodą. Dziwiła się, że w tak słonecznym dniu siedzę w swoim pokoju, zamiast wyjść na dwór. Wówczas uświadomiłem sobie, że z powodu zaangażowania w wykonanie pracy domowej, nie zauważyłem wiosny. Po obiedzie postanowiłem zaczerpnąć świeżego powietrza. Celem mojego spaceru uczyniłem łąkę nad rzeką. Spacer miał mi zająć niewiele czasu. Droga prowadząca nad rzekę biegła obok domu i pola mojego dziadka. Przypomniałem sobie, że często tu z dziadkiem przebywaliśmy. Siadaliśmy na dużym kamieniu pod przydrożnym drzewem, a dziadek opowiadał mi różne historie. Najbardziej lubiłem jego rodzinne opowieści. Uwielbiałem później oglądać zdjęcia oraz czytać listy, które zachowały się pomimo upływu czasu.

Mój dziadek miał dużą rodzinę. Niestety nie zdołałem dowiedzieć się, jak nazywali się jego dziadkowie, ale wiem, że ojciec pradziada to Polak, a matka była pochodzenia ukraińskiego. Rodzice mojego dziadka Bolesława urodzili się na terenie dzisiejszej Ukrainy i przez krótki moment swojego życia tam mieszkali. Na tamtych ziemiach przyszło na świat troje jego rodzeństwa: Michał – był najstarszy, Hania i Olek.

Miasto na Ukrainie

Długo tam nie mieszkali, ponieważ wybuchła II wojna światowa i musieli w 1942 roku uciekać ze swojego domu, ze swojej ojczyzny. Wówczas moi pradiadkowie podjęli bardzo trudną decyzję zostawienia na ziemiach ukraińskich najstarszego syna Michała. Miał on zostać pod opieką babki (razem na zdjęciu).

Rodzice mieli po jakimś czasie wrócić po niego, ale nigdy to nie nastąpiło z niewiadomych nikomu przyczyn (były domysły, że Michał po prostu zginął, lecz po latach okazało się to nieprawdą). Uciekając mój pradiadek Jan zmuszony został do zmiany imienia i został

Andrzejem. Z tego, czego się dowiedziałem to na terenach dzisiejszej Ukrainy jeszcze przed wybuchem wojny mieszkali wszyscy moi przodkowie w miejscowości Seńkowice (ukr. Синьковичі) w powiecie rawskim, w województwie lwowskim. Później babka, która opiekowała się Michałem, przeniosła się wraz z nim do wsi Hujcze (ukr. Гійче) i tam najprawdopodobniej już zostali, a Michał założył rodzinę. Jego żona również pochodziła z terenów dzisiejszej Ukrainy z miejscowości Chmielnicki (ukr. Хмельницький). Mieli 3 dzieci - dwie córki i syna, lecz nikt nie pamięta jak się nazywają. Niestety około 25 - 30 lat temu kontakt z nim się urwał i nie wiadomo do dnia dzisiejszego, czy on nadal żyje. U moich dalszych krewnych znajdują się listy od niego właśnie sprzed około 27 lat, lecz nie mam do nich dostępu. Poniższe zdjęcia przedstawiają jego rodzinę.

„Tu jest mój dom i dzieci”

Rodzice mojego dziadka uciekając z Ukrainy w 1942 roku, dostali się do Polski i osiedlili się w Dębnie w województwie małopolskim. Całą wielodzietną rodziną musieli się odnaleźć i żyć. Tam też urodził się Janek – brat dziadka.

Mieszkali tam niecałe dwa lata i po tym czasie znowu musieli uciekać zarówno przed wojną jak i w poszukiwaniu środków do życia i dotarli do miejscowości Kozy (w powiecie legnickim), gdzie do tej pory mieszka mój dziadek i ja. Dzisiaj są to Kawice – wioska leżąca w gminie Prochowice.

Dom w Kawicach

Pocztówka z Kawic

Jak wiemy, nadal było bardzo niebezpiecznie, ponieważ trwała wojna. Dowiedziałem się, że mój pradziadek Andrzej zadbał o to, by wszystkie jego dzieci (między innymi mój dziadek) potrafiły pracować w różnych zawodach po to, aby mogli poradzić sobie w dorosłym życiu i mieć pewne źródło utrzymania.

W poszukiwaniu pracy przemieszczali się z miejsca na miejsce, aby tylko móc gdzieś znaleźć zajęcie, które pozwoliłoby przeżyć całej rodzinie. Dziadek nie miał pełnego wykształcenia, ale już jako młody chłopak przyjmował każdą pracę. W gospodarstwach rolnych pomagał gospodarzom w pracach na roli, jeździł traktorem, pomagał także w pracach budowlanych.

Kiedy dziadek przyjechał z rodzicami i rodzeństwem do miejscowości o nazwie Kozy (dzisiejsze Kawice) zaczął naukę w szkole średniej, a w późniejszym czasie dostał pracę w PGR (Państwowe Gospodarstwo Rolne), gdzie przepracował wiele lat.

Wojna trwała nadal. Z opowieści dowiedziałem się, że pewnej zimowej nocy, gdy Niemcy najechali na wieś, ojciec mojego dziadka, który przecież z pochodzenia był Ukraińcem, aby przeżyć, musiał chować się w rzece, która płynęła (i nadal płynie) obok jego domu. Jak wiemy zimy wówczas były bardzo mroźne, a temperatura sięgała blisko -20 stopni Celsjusza. Ojciec mojego dziadka, a mój pradziadek Andrzej, musiał zanurzyć się w wodzie tak, aby umożliwić sobie jedynie oddychanie. To uratowało mu życie. Na tych ziemiach już po wojnie na świat przysła reszta rodzeństwa mojego dziadka (również on), a razem było ich 13 (z tego 3 zmarła od razu po narodzinach), co jak na tamte czasy było na porządku dziennym. Tu się wychowali i każdy zamieszkał w niedalekiej odległości od rodzinnego domu, a w nim samym pozostał tylko mój dziadek, który był najmłodszy. W 1972 roku wstąpił on do wojska, gdzie przebywał rok, a już w 1977 roku wziął ślub z moja babcią Krystyną i na świat przyszedł ich pierwszy syn Sławek. Dwa lata później narodził się mój tata Damian i w 1994 roku urodziła się ich córka Paulina. Dziadek opowiadał mi również o tym, że najprawdopodobniej w studni nieopodal jego domu, podczas (chyba) jeszcze wojny, utopiło się dwóch żołnierzy, których ciała i karabiny do dziś nie zostały wyciągnięte, a studnię zasypano.

Dziadek i babcia na weselu

Zdjęcie ślubne babci i dziadka

Życie nie oszczędzało rodziny mojego dziadka, ale dzięki sile i wytrwałości poradzili sobie w trudnych chwilach. Uważam mojego dziadka za taki mój mały autorytet, ponieważ zawsze ze wszystkim sobie poradzi i znajdzie wyjście z każdej sytuacji. Bardzo go kocham.

Niestety tak jak wspomniałem na początku, mój dziadek nie pamięta już wszystkiego dokładnie, ale mimo to jego historie są ciekawe i zawsze słucham ich z uwagą.

O rodzinie mojej babci, czyli żony mojego dziadka, tak naprawdę wiem niewiele. Babcia Krysia pochodziła ze Wschowy, miała siostrę Barbarę (jej los jest nieznanymy mojej rodzinie do dnia dzisiejszego) i brata Jurka. Ich ojciec był policjantem. Dzieciństwo jej i jej rodzeństwa nie było kolorowe, ponieważ ich mama porzuciła ich, gdy byli małymi dziećmi i nie wiadomo, co się z nią stało. Ojciec nie był w stanie się nimi zaopiekować, więc wszyscy trafili do domu dziecka, gdzie zostali do osiągnięcia pełnoletności, ponieważ nikt ich nie adoptował. Babcia nie lubiła mówić o historii swojej rodziny. Z tego, co udało jej się ustalić, wiem, że najprawdopodobniej grób jej mamy znajduje się w Szczecinie. Więcej niestety się już nie dowiem, ponieważ babcia zmarła kiedy miałem trzy latka i dlatego praktycznie nic nie wiem o jej korzeniach.

Poniżej przedstawiam jedyne zdjęcia jakie się zachowały z lat jej młodości.
„Miałem odpocząć, a przez cały spacer nieumyślnie pracowałem nad drzewem genealogicznym” – pomyślałem.

Dzięki temu, że przypomniałem sobie opowieści mojego dziadka, praca zajęła mi mniej czasu. Wszystko uporządkowałem sobie w głowie podczas spaceru, a w domu opracowałem graficznie. Z zadaniem uporałem się zaskakująco szybko, a poniżej znajduje się efekt moich wysiłków.